

Kto widział wiatr



Kanadyjska preria w prowincji Saskatchewan.

William O. Mitchell

tłumaczenie Nina Krygier-Michalak

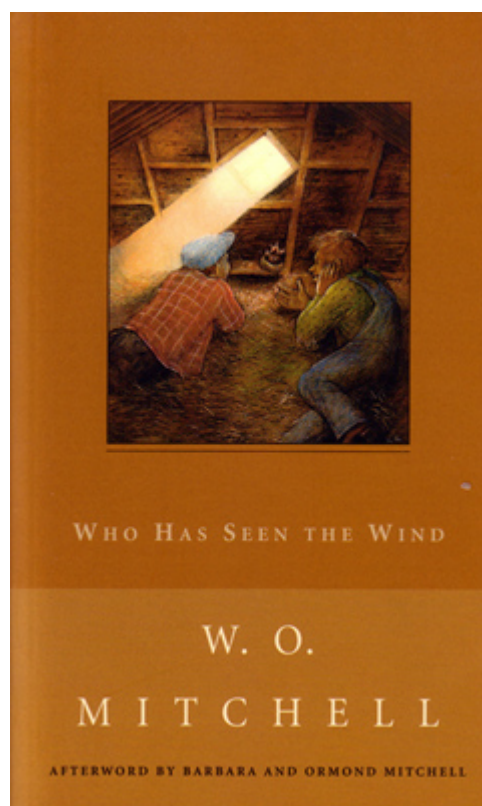
W zagrodce pana Hoffmana były najpierw tylko dwa króliki. Teraz było ich dziesięć. Chłopców zachwyciło to coś za nic. I chociaż przyszła im do głowy myśl o możliwości jakiegoś rozrostu, to jednak nie spodziewali się, że nastąpi to tak szybko. Mamą została grubaśna króliczka rasy belgijskiej: Brian i Fat byli naocznymi świadkami przyjścia króliczków na świat.

- O rany, Fat - wykrzyknął Brian. - Jakie one śmieszne, w ogóle nie mają włosów.
- Urosną im - oświadczył Fat. - Jak będą duże, to im urosną.
- A potem one będą miały małe - prorokował Brian. - I te urosną.
- I urodzą małe - dodał Fat.
- I te urosną i będą miały małe.
- Będziemy mieć całą masę królików - orzekł Fat.
- I co z nimi zrobimy?
- Sprzedamy je - odpowiedział Fat. - Tato zapłacił za każdego 50 centów. Sprzedamy je.

Tak więc, przez dwa tygodnie chłopcy z niecierpliwością wyczekiwali pojawienia się nowych królików. Ike zwrócił ich uwagę na ciekawą zależność: grubaśny królik – małe króliczki. Zjawisko to nie kojarzyło im się wcześniej z przyjściem na świat młodych. Pod koniec miesiąca, kiedy nic się nie pojawiło, Brian postanowił pójść do ojca.

- Tato!
- Tak, urwisku.
- Skąd biorą się króliki?

Ojciec Briana zmierzył syna wzrokiem. Siedział w swoim gabinetowym fotelu. Światło lampy stojącej przy jego łokciu rzucało blask na jego ciemne, rude włosy. W pokoju panowała cisza zmacona jedynie powolnym, miarowym pykaniem jego fajki. Już od jakichś dwóch lat czekał na to pytanie. Musi z nim o tym otwarcie i uczciwie porozmawiać.



- Wiesz skąd biorą się roślinki?
- Skąd?
- Z ziarenek. Wsadza się je do ziemi i wyrastają z nich roślinki. - Spuścił rękę, by podrapać w ucho Jappy'go, leżącego przy fotelu.
- To, to wiem.
- Wiesz, co? - spytał Bobbie, który wszedł do pokoju.
- Coś, co tłumaczę Brianowi. Ze zwierzętami jest tak samo.

- Naprawdę?
- Co, jest? - spytał Bobbie.
- Małe - odparł Brian. - Mówi mi, skąd biorą się małe.
- Pamiętasz, jak pytałeś mnie o gołębie, kiedyś dawno, będzie z cztery lata temu.
- Nie - odparł Brian.
- Powiedziałem ci wtedy, że gołębie rosną w jajku - w środku jajka - a jajko jest w środku mamy gołębiczy, aż się nie wykluje. Cały czas jak mama gołębiczy je wysiaduje, gołąbek rośnie w środku. I wykluwa się, jak jest już dostatecznie duży.

- Ale króliki nie - powiedział Bobbie. - Brian widział jak wychodzą z mamy - powiedział, że widział jak wychodzą...
- Króliki, to co innego. Nie wykluwają się z jajka. Rosną po prostu w matce, a kiedy przychodzi czas, rodzą się.
- Rodzą się - powtórzył Bobbie.

Gerald O'Connal spojrział w zadumaną twarzyczkę Briana. Jappy podniósł się i przeciągnął. Wyciągnął głowę i naprężył ukośnie tylnie nóżki, po czym drobnymi kroczkami wyszedł z pokoju. Wygląda na to, że wyjaśnienia były wystarczające, powiedział do siebie ojciec Briana. Podniósł znowu swój *Regina Leader*.

- A jak ziarenko dostaje się do środka? - spytał Brian.
- To - och - z tego rośnie króliczek u mamy w brzuchu, urwisku.
- I w niej jest pełno ziarenek?
- Tak - ona - coś takiego.
- A jak nie ma ziarenek, to nic nie urośnie?

Gerald O'Connal odłożył gazetę. Patrzył jak Bobbie podpiera sobie podbródek tłuściutkimi rączkami zgiętymi w przegubach, a podwinięte palce opierają się o

pulchne policzki. Niebieskie oczy wpatrywały się w twarz ojca.

- Zgadza się. Tata królik musi posadzić te ziarenka.

- A skąd on je ma?

- Słucham? - One są w nim.

- To dlaczego nie rosną w nim i nie wyjdą z niego? - Brian nie dawał za wygraną.

- Bo nie. Bo muszą rosnąć w mamie królicy.

Brian zamilkł. Popatrzył na ojca z namysłem.

- To to jest tak jak mówi Ike - to on tak to robi jak

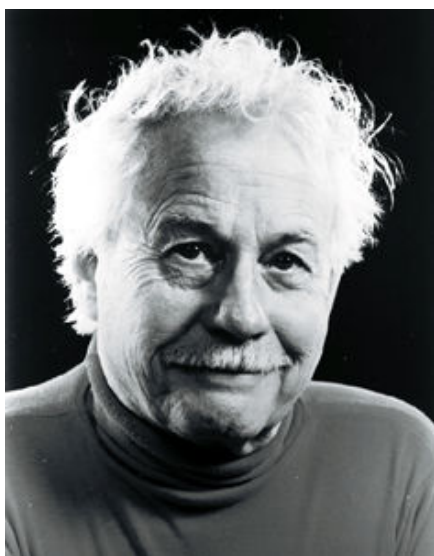
- Tak, właśnie to robi. Kiedy sadi ziarenka.....

Natarczywe spojrzenie Briana wprawiało go w zakłopotanie.

- Można to tak nazwać. - zakończył pan O'Connal.

- Tato, tato? - Bobbie uwolnił z rąk swój podbródek. - A czy on może posadzić w niej rzepe?

Brian z niesmakiem popatrzył na swojego młodszego brata.



W.O. Mitchell, fot. Ed Ellis.

William O. Mitchell - kanadyjski powieściopisarz, dramaturg i satyryk urodził się w 1914 roku w Weyburn, Saskatchewan. Dorastał na Florydzie, ale w 1931 roku wrócił do Kanady i podjął studia na Uniwersytecie Mianitoba w Winnipegu. Po podróżach przez Amerykę Północną i Europę, zdobył tytuł Bachelor of Art. na Uniwersytecie w Albercie. Po studiach osiedlił się w małym miasteczku i pracował jako nauczyciel w szkole. Możliwe, że właśnie wtedy narodził się pomysł napisania książki, której bohaterem jest chłopiec, mieszkający w małym miasteczku na kanadyjskiej prerii. W 1944 roku William O. Mitchell zrezygnował z bycia nauczycielem i poświęcił się wyłącznie pisaniu. W 1947 roku opublikował powieść „Kto widział wiatr”, która mimo tego, że była jego debiutem pisarskim, szybko stała się bestsellerem.

Wydawnictwo Macmillan określiło go, jako „błyszczący nowy talent, który wchodzi do świata pisarskiego”. Podobnie wysoko walory pisarskie Michella ocenili krytycy i recenzenci. W latach 1948 - 1951 William O. Mitchell mieszkał w Toronto i pracował jako redaktor dla Magazynu McLeans.

Opublikował wówczas kolejne książki, przygotował kilka programów radiowych, pisał poezje. Po pobycie w Toronto, wraz z żoną zamieszkał na 20 lat w High River, a następnie państwo Mitchell przenieśli się do Calgary, gdzie do dziś mieszka ich syn. Pisarz przez szereg lat kierował pisaniem kreatywnym w Banff Centre, pełnił funkcję pisarza-rezydenta na wielu uniwersytetach, był jednym z najbardziej popularnych „speaker-performers”. Dwa razy zdobył nagrodę Stephena Leacock’a za poczucie humoru, które było stałym elementem jego wielu tekstów, przygotowywanych zarówno dla pism, jak i radia czy telewizji. Wielokrotnie go nagradzano. Otrzymał m.in. Order Kanady, a w 1991 roku został honorowym członkiem Privy Council. Powieść „Kto widział wiatr” wydawana wiele razy zarówno w Kanadzie, jak i w Stanach, weszła na stałe do lektur szkół średnich, mimo, że nie jest powieścią tylko dla młodzieży. Ale nie wszystkie wersje były takie same. Fakt ten odkryła synowa pisarza, Barbara Mitchell. Udowodniła, że oryginalne wydanie książki zostało zapomniane, a wszystkie wydania do 1991 roku, były oparte na skróconej, amerykańskiej wersji powieści. Dopiero wydanie z roku 1997, z okazji 50-lecia pierwszej publikacji Michella, wydanej przez to samo wydawnictwo Macmillan, nie odbiegało od oryginału. Barbara Mitchell opatrzyła więc wydanie jubileuszowe dodatkowym esejem, będącym intrygującą historią na temat zmagania Michella z amerykańskimi wydawcami. W 1974 roku powieść przetłumaczono na język francuski. Obecnie tłumaczona jest również na język

włoski i koreański. Wersja filmowa ukazała się w roku 1977.

Do 1980 sprzedano pół miliona egzemplarzy tej popularnej w anglo- i francuskojęzycznym świecie, książki.

Nowela W.O. Mitchella nosi znamiona charakterystyczne dla literatury kanadyjskiej. Jest nimi stosunek człowieka do przyrody, porównanie praw natury z prawami rządzącymi wspólnotami ludzkimi, problemy takie jak - wolność indywidualna, a odpowiedzialność przed społeczeństwem, świat dziecięcej niewinności, a doświadczenia życiowe człowieka dorosłego itd. Osadzona w realiach kanadyjskich prerii, pełna humoru, sugestywnych opisów przyrody i barwnych postaci przedstawia wartości ogólnoludzkie, przemawiające do każdego, bez względu na miejsce zamieszkania i wiek.

Przepojona prostotą i autentyzmem opowiada dzieje chłopca zgłębiającego tajniki życia. Tłem dla przygód chłopca są losy mieszkańców małego miasteczka w prowincji Saskatchewan i roztaczająca się wokół bezbrzeżna kanadyjska preria.